

Mieszko Tałasiewicz

Pragmatyczna koncepcja nieostrości

1. „Cechą charakterystyczną wyrażeń nieostrych jest — jak się potocznie sądzi — to, że nie mają one wyraźnych ekstensji. O pewnych przedmiotach wiadomo, że należą do ekstensji danego wyrażenia nieostrego, o innych — wiadomo, że nie należą, a o jeszcze innych — nie wiadomo ani czy należą, ani czy nie należą. Uważa się, że wyrażenia nieostre oprócz ekstensji pozytywnej i negatywnej posiadają również zakres nieostrości. Przedmioty należące do tego zakresu stanowią przypadki graniczne¹ dla danego wyrażenia nieostrego. Brak wyraźnych ustaleń dotyczących przypadków granicznych powoduje, że nie wiadomo, jaką wartość należy przypisać zdaniu odnoszącemu się do tych przypadków.

Co więcej — wydaje się, że przejście pomiędzy przypadkami pozytywnymi, granicznymi i negatywnymi danego wyrażenia jest «płynne». W ciągu przedmiotów, zmieniających się stopniowo pod względem jakiejś cechy, nie da się wskazać miejsca, w którym kończą się przypadki pozytywne dla danego wyrażenia, a zaczynają przypadki graniczne — podobnie nie da się wskazać miejsca, w którym kończą się przypadki graniczne, a zaczynają przypadki negatywne [...]. Brak wyraźnych granic zakresów wyrażeń nieostrych jest przyczyną powstawania paradoksów związanych z nieostrością, a ponadto świadczy o istnieniu nieostrości wyższych rzędów: skoro nie da się wskazać granicy pomiędzy przypadkami pozytywnymi a przypadkami granicznymi, to znaczy to, że istnieją przypadki graniczne przypadków granicznych.

Adekwatna teoria nieostrości musi zatem dostarczyć co najmniej trzech rzeczy:

- (a) rozstrzygnięcia, jaką wartość logiczną mają zdania odnoszące się do przypadków granicznych;
- (b) «rozbrojenia» paradoksu nieostrości;

¹ Nawiasem mówiąc, jest to dość niefortunne określenie — kojarzy się bardzo wyraźnie z (ostrą) granicą pomiędzy pozytywnymi i negatywnymi przypadkami, podczas gdy zwykle utrzymuje się, że takiej granicy nie ma. Może „przypadki nieokreślone”? (przyp. *M. T.*).

(c) wyjaśnienia nieostrości wyższych rzędów”².

2. W wielu współczesnych dyskusjach o problemie nieostrości zupełnie pomija się zagadnienia pragmatyczne. Zauważalna jest koncentracja na zagadnieniu znaczenia wyrażen, nie rozważa się zaś wcale kwestii użycia wyrażen ani kontekstu takiego użycia³. Jest to, rzecz jasna, pewna idealizacja — idealizacja, o której dyskutanci sądzą, jak można domniemywać, że rozjaśnia problem i czyni go łatwiejszym do przeanalizowania. Jestem innego zdania. Uważam, że taka idealizacja powoduje zagubienie wielu istotnych aspektów nieostrości i przyczynia się do powstania licznych trudności. Pewne uproszczenia są niewątpliwie konieczne, wydaje się jednak, że bardziej pouczające będzie rozpatrzenie odpowiednio uproszczonej podstawy pragmatycznej używania wyrażen nieostrych.

3. Proponuję zatem następujące założenia idealizacyjne:

W języku potocznym można wyróżnić dyskurs osobowy i dyskurs bezosobowy. Dyskurs osobowy będę też nazywał „językiem potocznym *sensu stricto*”, dyskurs bezosobowy — „naturalnym językiem technicznym”⁴.

Każda wypowiedź należąca do dyskursu osobowego ma określonego nadawcę. Przykłady takiego dyskursu to rozmowa, wykład, powieść, felieton prasowy itp. Przykładowe wypowiedzi: „Podaj mi sól”, „Płażyński jest łysy”, „Perscy heroldowie na rynku stoją i w nieznaną mowę coś ciżbie głoszą”, „«Blondynki są pogodniejsze» — twierdzi Claudia z Wybrzeża. Więcej na s. 15”, „Dobry student nie musi obawiać się egzaminu”.

Wypowiedzi należące do dyskursu bezosobowego nie mają określonego nadawcy (okoliczność, że zazwyczaj są one redagowane przez jakąś konkretną osobę, nie odgrywa tutaj żadnej roli). Do tego dyskursu należą języki wszystkich dyscyplin naukowych, a także m.in. rozmaite „żargony” instytucjonalne: urzędowe, prawnicze oraz wszelakie instrukcje obsługi, zalecenia BHP, niektóre ogłoszenia i tzw. czysto informacyjne wypowiedzi w środkach masowego przekazu. Przykładowe wypowiedzi: „Ciała przyciągają się z siłą odwrotnie proporcjonalną do kwadratu odległości między nimi i wprost proporcjonalną do iloczynu ich mas”, „Sondaż przeprowadzono na reprezentatywnej grupie dorosłych Polaków”, „Palenie zabronione”, „Alkohol podaje się tylko osobom dorosłym”, „Interesantów przyjmuje się w każdą pierwszą środę kwartału od 15.00 do 15.30” itd.

² J. Odrowąż-Sypniewska, *Zagadnienie nieostrości*, Warszawa 2000, s. 146. Praca ta jest znakomitą i wyczerpującą monografią semantycznego aspektu badań nad nieostrością, podsumowującą wyniki tych badań i wskazującą wiele trudności. Tylko dzięki niej możliwe było powstanie niniejszego szkicu. Za nią także przytaczam większość sformułowań problemów czy argumentów w ramach ujęcia semantycznego, do których się odwołuję.

³ Por. np. J. Odrowąż-Sypniewska, dz. cyt., s. 89 (przyp. 174) i s. 97–98.

⁴ Poza tym podziałem znajdują się oczywiście języki sztuczne.

Każda wypowiedź należąca do języka technicznego powinna być zasadniczo tak samo rozumiana przez każdego kompetentnego użytkownika języka *sensu largo*. Jej znaczenie nie może również zależeć od kontekstu, w jakim jest odbierana.

Interpretacja wypowiedzi należącej do języka potocznego *sensu stricto* może być różna dla różnych odbiorców (a także dla odbiorcy i nadawcy); zależy także od kontekstu tej wypowiedzi — językowego i pozajęzykowego.

Dla każdej wypowiedzi języka technicznego istnieje autorytet (osobowy lub bezosobowy), uprawniony do dokonywania wiążącej wykładni wszystkich wypowiedzi tego języka (sędzia, urzędnik, naukowiec lub pewna grupa naukowców, redaktor danego serwisu informacyjnego, przepis prawny, uznany podręcznik, specjalistyczny słownik itp.).

4. W świetle powyższych założeń można się chyba zgodzić, że nieostrość nie jest cechą istotną języków technicznych i może być z nich wyeliminowana⁵. W gruncie rzeczy nie tylko może, ale powinna. W niektórych językach, np. w języku nauki, powinna być wyeliminowana aktualnie, w innych — co najmniej potencjalnie (może występować — i *de facto* często występuje — dopóki nie powoduje nieporozumień; w razie zajścia nieporozumienia lub trudności innego rodzaju związanej z nieostrością, odpowiedni autorytet ma obowiązek dokonać stosownej precyzacji⁶).

Nieostrość występuje istotnie jedynie w języku potocznym *sensu stricto*. Na gruncie tego języka pytanie o wartość logiczną w ogóle zdania nieostrego jest źle postawione. Zdanie takie może bowiem być odmiennie interpretowane przez nadawcę i przez odbiorcę⁷. Sądzę mianowicie, że poszczególne użycia wyrażeń nieostrych, choć pozostają w ramach nakreślonych przez „publiczne” znaczenia tych wyrażeń, to jednak dzięki niepełności tych znaczeń obciążone być mogą — i często są — rozmaitymi idiosynkrazjami. Społeczna nauka języka nie wystarcza do pełnego określenia warunków poprawności użycia wyrażeń nieostrych; każdy zatem może mieć nieco inne nawyki w tej kwestii. Można wręcz powiedzieć, że wyrażenia nieostre stanowią w pewnym przedziale użycia „język prywatny”. Publiczne znaczenia wyrażeń — które „obowiązują” wszystkich użytkowników danego języka — w wypadku wyrażeń nieostrych określają tylko pewne obszary graniczne i kierunki, wzdłuż których trafność tych wyrażeń rośnie lub maleje. (Np. „Na pewno tysy jest ktoś, kto nie ma ani jednego włosa na głowie; im ktoś ma więcej włosów na głowie, tym mniej trafnie sto-

⁵ Por. J. Odrowąż-Sypniewska, dz. cyt., s. 9.

⁶ Występujący w podanych wyżej przykładach leksem „dorosły” jest właśnie sprecyzowany jako synonimiczny z „pełnoletni w sensie odpowiedniej ustawy”.

⁷ Jest to pewna forma tezy o „dozwolonej niezgodzie”; por. J. Odrowąż-Sypniewska, dz. cyt., s. 18, 96.

suje się do niego nazwę «łysy»⁸). W tych ramach każdy użytkownik języka ma prawo do ustalania własnego zakresu ostrości⁹. Poza tym ocena trafności użycia wyrażenia nieostrego zależy od kontekstu tego użycia (zob. też dalej). Jest to drugi czynnik przyczyniający się do powstania ewentualnych różnic w interpretacji danej wypowiedzi pomiędzy różnymi użytkownikami — mogą oni po prostu odmiennie interpretować ów kontekst (inaczej o łysinie będzie rozmawiał Płażyński z Oleksym, a inaczej z Krzaklewskim).

5. Nadawca normalnej wypowiedzi serio w języku potocznym, zawierającej wyrażenia nieostre, zawsze używa tych wyrażen w zakresie ostrości, tj. decyduje się np. na orzekanie nieostrej nazwy tylko o przedmiocie, który uważa za element pozytywnej ekstensji tej nazwy¹⁰. Teza ta, choć niewątpliwie stanowi daleko idącą idealizację sytuacji rzeczywistej, wyraża — jak sądzę — silną, zdroworozsądkową intuicję: nikt w normalnych warunkach nie powie „łysy” o kimś, kogo za łysego nie uważa¹¹. W razie potrzeby użyje po prostu innej nazwy (np. „łysawy”, „łysiejący” itp.). Trzeba tu podkreślić z naciskiem, że nadawca nie precyzuje danego wyrażenia i nie likwiduje nieostrości. Używa właśnie nieostrego wyrażenia, tyle że w odniesieniu do elementu ekstensji pozytywnej¹².

Zdania orzekające nieostrą nazwę o przedmiocie należącym do ekstensji pozytywnej danej nazwy nie stanowią wyzwania dla zasady wyłączonego środka.

⁸ Reguła może się też odwoływać do przedmiotów wzorcowych, np. „Łysawy to taki jak M. Płażyński”.

⁹ Zgadzam się zatem z pierwszą częścią następującego poglądu, a nie zgadzam z drugą: „Standardy czerwoności są [...] różne dla każdego człowieka, ale w danej kulturze różnice te są zaniedbywalne” (tamże, s. 134). Nieporozumienia i dyskusje o czerwoności (i innych nieostrościach) zdarzają się najczęściej właśnie w ramach tej samej kultury. Por. R. Wójcicki, *Ajdukiewicz. Teoria znaczenia*, Warszawa 1999 s. 42: „Jest [...] rzeczą bezsporną, że różnice wyobrażeń i wyznaczanych przez nie systemów poznawczych mogą stanowić istotną przeszkodę we wzajemnym komunikowaniu się, bez względu na to, czy są to różnice między ludźmi należącymi do różnych kultur, czy między osobnikami, którzy, należąc do tej samej formacji kulturowej, różnią się jednak swymi sposobami postrzegania rzeczy. Zróżnicowania wewnątrz kulturowe mogą być silniejsze i dalej idące aniżeli zróżnicowania międzykulturowe”.

¹⁰ Zdania ogólne, w rodzaju „Wszyscy wysocy są głupi”, stwierdzają, że w interpretacji nadawcy ekstensja pozytywna słowa „wysoki” zawiera się w ekstensji pozytywnej słowa „głupi”, tj. nadawca jest gotów orzec wyrażenie „głupi” o każdym przedmiocie, o którym jest gotów powiedzieć „wysoki”.

¹¹ Por. np. pogląd M. Przełęckiego, w J. Odrowąż-Sypniewska, dz. cyt., s. 38.

¹² Nie jest więc prawdą, że „nie wiemy, do czego dokładnie się odnosimy za pomocą wyrażen nieostrych” (tamże, s. 99). Jeśli się odnosimy, to wiemy, jeśli nie wiemy, to się nie odnosimy.

Takie zdania są prawdziwe albo fałszywe, w normalnym sensie¹³. Z punktu widzenia nadawcy wypowiedzi, tego problemu więc nie ma. Z punktu widzenia odbiorcy pojawia się problem wtedy, gdy w danej wypowiedzi jakieś wyrażenie nieostre jest orzeczone o przedmiocie, który zdaniem odbiorcy należy do zakresu nieostrości. Zauważmy, że sytuacja taka odzwierciedla drugi rząd nieostrości: nie jest mianowicie ustalone, gdzie kończy się pozytywna ekstensja, a zaczynają przypadki graniczne.

Nie jest to jednak problem z prawdziwością lub fałszywością odebranej wypowiedzi, ale problem z jej właściwym znaczeniem. Zdania z wyrażeniami nieostrymi, oprócz tego, że odnoszą się do jakiejś sytuacji, do jakiegoś fragmentu świata, niosą również informację co do tego, jak nadawca owe wyrażenia nieostre rozumie. Problem odbiorcy polega więc nie na ustaleniu wartości logicznej usłyszanego zdania (zakłada bowiem, że zdanie to jest prawdziwe), lecz na odtworzeniu znaczenia użytego przez nadawcę (przy którym interpretowane wyrażenie nieostre używane jest, z założenia, w zakresie ostrości). Wobec oświadczenia Y-greka „Malinowski jest łysy” rozsądny X-iński nie powie: „To nieprawda”. Powie raczej: „Dlaczego uważasz Malinowskiego za łysiego, przecież on ma jeszcze całkiem sporo włosów”. Uzna więc odebraną wypowiedź za prawdziwą w znaczeniu nadawcy — a zarazem wyrazi zastrzeżenia wobec tego znaczenia, sugerując nadawcy korektę aparatu pojęciowego.

6. W trosce o płynność komunikacji użytkownicy mogą „negocjować” ze sobą wzajemne zakresy¹⁴ (Y-grek: „Wiesz, w porównaniu z Kowalskim Malinowski jest jak kolano”; X-iński: „Daj spokój, Kowalski jest owłosiony jak małpa, rozejrzyj się dookoła, co drugi ma mniej włosów niż Malinowski. On jest co najwyżej łysawy”; Y-grek: „No, niech ci będzie, że jest mocno łysawy”).

Na dalszym etapie rozwijania pragmatycznej koncepcji nieostrości można by pokusić się o zbadanie strategii negocjacyjnych, jakie tu występują. Jeden z prostych modeli mógłby być taki, że ustępuje ten użytkownik, który jest „dalej” od „bezpiecznego centrum” ekstensji pozytywnej. Niewątpliwie jest to model zbyt prosty, nie uwzględnia bowiem czynników „ciągnących” pozytywną

¹³ Fałsz może się pojawić wtedy, gdy nadawca orzeka daną nazwę o przedmiocie, którego nie zna. W chwili konfrontacji może on uznać, że orzekł tę nazwę nietrafnie: „Aha, on tak wygląda. W takim razie nie powiedziałbym, że jest łysy. Jest raczej łysiejący”.

¹⁴ W tym miejscu nie zgadzam się z C. Wrightem, że w sytuacji stwierdzenia niezgody obaj rozmówcy powinni zawiesić swoje sądy. Nie jest bowiem tak, że obaj przekonali się, iż dany przedmiot jest „obiektywnym” przypadkiem granicznym. Jest tak, że jest on przypadkiem granicznym dla jednego z nich, a instancją pozytywną dla drugiego. Komunikacja będzie skuteczna wtedy, gdy będą oni umieli ustalić wspólne stanowisko, a nie zawieszać sąd. (Por. J. Odrowąż-Sypniewska, dz. cyt., s. 96). Inna sprawa, że najczęściej odbiorca oddaje pole walkowerem, zgodnie z zasadą życzliwej interpretacji: dany przedmiot jest dla niego w zakresie nieostrości, jest mu więc wszystko jedno, czy dane wyrażenie będzie o nim orzeczone, czy nie; jeżeli zaś nadawcy najwyraźniej nie jest wszystko jedno, to „niech mu będzie”.

ekstensję w drugą stronę. Jednym z tych czynników jest wydolność pojęciowa. Ktoś, kto uważa osobnika o pięciu włosach za nie-łysego, będzie miał wielkie kłopoty z pojęciowym odróżnieniem go od wszystkich nie-kudłatych. W ramach zmienności powodującej nieostrość cechy mieści się zazwyczaj tylko kilka (nieostrych) pojęć, które muszą „podzielić” między siebie cały zakres. Np. „łyśy”, „łysejący”/„łysawy”, „normalny”, „kudłaty”. Trzymanie się blisko „centrum” jednego z tych pojęć wiąże się z ryzykiem zbyt wielkiego odejścia od granic (wzorców) innych pojęć: skoro w trosce o jednoznaczność pojęcia łysego zdecydujemy, że posiadacz pięciu włosów nie jest łyśy, to będziemy musieli uznać go za łysawego. Ale jest on zarazem bardzo daleko od wzorca „łysawości”. Nasza pozycja negocjacyjna w sprawie „łysego” jest mocna, ale zarazem w sprawie „łysawego” — bardzo słaba (narażamy się na argument typu „Jeśli on jest przystojny, to jaki był Marlon Brando?”). Prawdziwa strategia musi to jakoś wywagać. Zauważmy na marginesie, że istotnym wsparciem w takich negocjacjach jest elastyczność językowa — można bronić się wzbogacaniem listy pojęć wyczerpujących zakres zmienności danej cechy (argument w rodzaju „On jest właśnie przystojny. Brando był boski”; „To nie jest czerwone, to jest karminowe”).

Negocjacje takie powodują stopniowe „odprywatnianie” użycia spornych wyrażań przez uczestników tych negocjacji. Stanowią element społecznej nauki języka — w tym wypadku odbywającej się przez całe życie (ostrzych wyrażań uczymy się raz a dobrze w stosownym czasie). Chodzi wszak o skuteczność komunikacji. Wszelkie tarcia sygnalizują nam, że z użyciem spornych wyrażań coś jest nie w porządku. Wydaje się jednak, że o wiele większą rolę w negocjacjach odgrywa ustalenie wspólnej interpretacji okoliczności użycia (kontekstu wypowiedzi). Każdy z uczestników ma jakąś prywatną „bazę danych”, współwyznaczającą jego interpretację danego wyrażenia nieostrego (osoba wychowana w rodzinie łysoni już o łysejącym będzie mówić „kudłacz”) i negocjacje mogą polegać na ustalaniu jakiegoś wspólnego pola odniesień.

7. Podsumowując — problem wartości logicznej zdań nieostrych wygląda następująco. Wypowiedzi z nazwami nieostrych są zdaniami *par excellence* tylko w konkretnym użyciu — gdy dany użytkownik języka wyposaży te nazwy we własne znaczenie¹⁵. Wtedy są po prostu prawdziwe (najczęściej) lub fałszywe. Z bezosobowego, logicznego punktu widzenia, wyrażenia takie można

¹⁵ Wyrażenia nieostre są więc okazjonalizmami w sensie Husserla: „[...] okazjonalnym nazywamy każde wyrażenie, do którego należy w ten sposób jakaś pojęciowo jednolita mnogość znaczeń możliwych, że jest dla niego istotne, iż każdorazowo jego znaczenie aktualne ukierunkowane jest wedle sytuacji, wedle tego, kto mówi i w jakim położeniu. Dopiero po uwzględnieniu rzeczywistych okoliczności wypowiedzi może się tu w ogóle ukonstytuować jakieś określone spośród owych znaczeń przynależnych”. Cyt. za J. Kotarbińską, *Z zagadnień teorii nauki i teorii języka*, Warszawa 1990 s. 356.

uznać nie za zdania¹⁶, ale za funkcje zdaniowe drugiego rzędu (z uzmiennionym predykatem — czyli nie „ $P(x)$ ”, lecz „ $X(a)$ ”). Reguły języka narzucają jedynie pewne ograniczenia na zakres zmienności tych funkcji¹⁷. Wyrażenie „Marek jest łysy” wzięte w oderwaniu od intencji nadawcy nie ma określonego znaczenia. Wiadomo, że mówi się o Marku (załóżmy, że wiadomo, o jakim) i wiadomo mniej więcej, co — mniej więcej, ale nie dokładnie. Niektóre nieostre zdania ogólne mogą być też interpretowane jako wyrażające pewne ostre zależności, np. „Kobiety lubią wysokich” znaczy tyle, co „Kobiety wolą wyższych od niższych”.

W języku nauki takie rozwiązanie byłoby rozpaczliwe. Nauka składa się bowiem właśnie z bezosobowych zdań, które nie mają pojedynczego nadawcy, z którym można negocjować, nie mają zresztą też pojedynczego odbiorcy — odbiorcą może być każdy wykwalifikowany odpowiednio człowiek; oczekuje się przy tym, że wszyscy odbiorcy będą rozumieć zdania nauki tak samo — i że zdania te będą zdaniami *par excellence*, których wartość logiczna może być ustalona. Ale w nauce nieostrość (w miejscach istotnych) jest wyklęta. Pierwszym warunkiem przekształcenia jakiegoś fragmentu języka potocznego w techniczny język danej dyscypliny naukowej jest właśnie definicyjne wyregulowanie nieostrości. Język potoczny *sensu stricto* natomiast praktycznie nie funkcjonuje poza określonym kontekstem, wskazującym na znaczenie używanych słów.

8. Rozważmy teraz kwestię paradoksów nieostrości.

Warto w tym celu nieco dokładniej przyjrzeć się naturze wyrażen nieostrych. W nie-pragmatycznych dyskusjach o problemie nieostrości odnotowuje się wprawdzie na marginesie, że wyrażenia nieostre pełnią rozmaite, dość szczególne funkcje w języku, nie analizuje się jednak tych spostrzeżeń dostatecznie głęboko ani nie wysnuwa się z nich należytych wniosków.

Zauważa się na przykład, że rozmaite przedmioty podpadają pod wyrażenia nieostre ze względu na pewne własności precyzyjne. Zależność podpadania pod nazwę nieostrą względem jakiejś określonej własności precyzyjnej jest jednak dość słaba, a czasem zgoła wątpliwa. Najczęściej to, czy dany przedmiot pod daną nazwą nieostrą podpada, zależy od wielu własności precyzyjnych. Co więcej, nazwy nieostre są najczęściej *implicite* relatywne w stosunku do pewnej „grupy kontrolnej”, na tle której powstaje odpowiednie wrażenie.

„Łysność” na przykład nie zależy tylko od liczby włosów, ale od ich rozmieszczenia, gęstości, grubości, długości, koloru (łysy blondyn ma z reguły więcej włosów niż zaledwie łysiejący brunet) i fryzury. Zależy od tego, jak wy-

¹⁶ Por. pogląd Przełęckiego w J. Odrowąż-Sypniewska, dz. cyt., s. 20. W moim ujęciu nie są to jednak „nonsensy”.

¹⁷ Zauważmy *nb.* że pewnym kombinacjom funkcji zdaniowych — jeśli kombinacje te są tautologiami lub kontrtautologiami — można przypisać wartość logiczną. Okazuje się to zbieżne z podobnym rezultatem osiągniętym w teorii nadwartościowania, por. tamże, s. 23.

glądają ludzie, w otoczeniu których znajduje się ten, o którym „łysość” zamierzamy orzec, jak wyglądają ludzie w naszym normalnym otoczeniu, a nawet od tego, jaki jest zawód delikwenta (amant filmowy będzie łysy na długo przed tym, zanim ktokolwiek orzeknie „łysość” o jego sobowtórze, ślusarzu).

Bogactwo nie zależy tylko od ilości pieniędzy, lecz także od miejsca zamieszkania, pozycji społecznej, zamożności znajomych i sąsiadów — zarówno delikwenta, jak i „decydenta”, czyli nadawcy danej wypowiedzi. Zależy też od potrzeb i aspiracji. Od możliwości, jakie człowiek miał w życiu.

To, czy mam w portfelu mało pieniędzy, czy dużo, zależy nie tylko od kwoty, ale i od tego, czy jestem bogaty, dokąd się z tym portfelem udaję (gdy idę na spacer z psem to 500 zł jest wielką sumą, gdy jadę do składu budowlanego kupować materiały na budowę domu, to jest bardzo mało) i od tego, czy mowa o portfelu w mojej kieszeni, czy w kieszeni złodzieja.

To, jak wiele pojedynczych przedmiotów tworzy kopiec, bardzo zależy od kontekstu, w jakim podejmuje się co do tego decyzję interpretacyjną. Wie o tym każdy wytrawny turysta, któremu zdarzało się w górach chadzać po ścieżkach nie standardowo znakowanych, a kopczykowanych. Nie raz wypada na takiej trasie uznać pojedynczy kamień za kopczyk — jeśli tylko wygląda na ustawiony ludzką ręką. Układ, wspomniany w *Zagadnieniu nieostrości* (s. 97–98) też jest więc ważny, choć nie zawsze.

Układ, na przykład, nie decyduje o tym, czy przedmiot jest długi, czy krótki. Ale decyduje o tym zastosowanie przedmiotu oraz inne przedmioty o podobnej funkcji (ujęte bezpośrednio, naocznie albo tylko statystycznie, w podsumowującym wspomnieniu), a w każdym razie podobne pod innymi względami. Określenia, takie jak „długi” czy „krótki” stosuje się bardzo często zamiast przymiotników w stopniu wyższym. Komunikat, że zaraz nastąpią cztery sygnały, dwa długie i dwa krótkie, jest zrozumiały niezależnie od długości tych sygnałów, byle tylko dwa były wyraźnie dłuższe od dwóch pozostałych (a parami były podobne). Zależność własności nieostrej od własności ostrych znika tutaj niemal zupełnie. W związku z takimi wypadkami należy uznać za nieadekwatne popularne ujęcie nieostrości, zgodnie z którym wyrażenie nieostre ma ogólnie rzecz biorąc m.in. elementy należące z całą pewnością do ekstensji pozytywnej, elementy należące z całą pewnością do ekstensji negatywnej i niewątpliwie przypadki graniczne (poza innymi przypadkami, które są wątpliwe). Nie jest w szczególności prawdą, że mężczyzna, który ma 175 cm wzrostu jest niewątpliwym przypadkiem granicznym wyrażenia „wysoki”. Wśród Pigmejów należy on z pewnością do ekstensji pozytywnej tego wyrażenia, wśród Buszmenów zaś — do negatywnej (wśród Europejczyków jest przypadkiem granicz-

nym i stąd chyba złudzenie dyskutantów, którzy sami w większości są Europejczykami)¹⁸. Z kolei dwumetrowy koszykarz z pewnością nie jest wysoki.

Jeszcze inną cechą charakterystyczną wielu (wszystkich?) wyrażen nieostrzych — i jedną z racji ich istnienia w języku — jest to, że ich nieostrość „koresponduje” nie tylko z jakąś nieokreślonością pojedynczej cechy precyzyjnej (np. nieokreślonością w liczbie włosów na głowie) czy nawet kilku takich cech, ale z nieokreśleniem liczby i rodzaju cech i relacji składających się na „wygląd”, który jest podstawą orzekania danego wyrażenia o danym przedmiocie¹⁹. Dzięki temu użycie wyrażen nieostrzych pozwala „skondensować” wiele czynników, często trudnych do uchwycenia (a nawet uświadomienia sobie), w jedną wypadkową, zazwyczaj dobrze odróżnialną od innej²⁰.

9. Uwzględnienie wspomnianych wyżej czynników pozwala sądzić, że w bardzo wielu wypadkach paradoksu nieostrości po prostu nie da się skonstruować. Ustawienie w szeregu 10 000 ludzi uporządkowanych według malejącej liczby włosów na głowie nie gwarantuje bowiem zatarcia granicy między łysymi i nie-łysymi. Może tak być, że Marek i Józio mają tyle samo włosów, ale zdaniem pewnego nadawcy, jeden jest łysy, a drugi (zdaniem tego samego nadawcy) — nie jest (ze względu na inne niż liczba włosów czynniki). Nawet ten sam Marek może być rozmaicie klasyfikowany. Ta sama osoba może bowiem raz uznawać jakiś przedmiot za niewątpliwą desygnat jakiejś nazwy nieostrej, a w innych okolicznościach (np. w porównaniu z innymi przedmiotami) za należący do jej zakresu nieostrości. Co więcej, osoba o większej liczbie włosów może być bardziej łysa od osoby o mniejszej ich liczbie.

W ogólnym ujęciu, w myśl koncepcji pragmatycznej za fałszywą należy uznać przesłankę warunkową paradoksu (o postaci „Jeżeli a, które ma i b-ków jest c, to a', które ma i+/-1 b-ków też jest c”). Zdanie „Jeżeli ktoś, kto ma 5000 włosów, jest łysy, to ktoś, kto ma 5001 włosów też jest łysy” nie tylko nie jest oczywiste, ale często (zależnie od tego, o kim konkretnie mowa) jest po prostu fałszywe. Stosunkowo niewielką pomocą dla miłośników paradoksów byłaby konstrukcja myślowa, polegająca na porównywaniu pewnych przedmiotów pod względem jednej cechy, przy założeniu, że wszystkie inne czynniki są dla tych

¹⁸ Wyrażenie cały czas jest wyrażeniem języka polskiego, a nie pigmejskiego czy buszmeńskiego.

¹⁹ Nb. zmiana jednej takiej cechy może się wiązać ze zmianami innych, np. zmiana liczby włosów na tej samej głowie wiąże się niewątpliwie ze zmianą ich gęstości.

²⁰ Por. R. Wójcicki, dz. cyt., s. 59: „Nasze reakcje na bodźce otoczenia są nieomal zawsze całościowe. Nie jest więc tak, że najpierw widzimy kolor i kształty płomieni, słyszymy trzask płonących gałęzi, czujemy gorąco, gryzie nas w oczy dym i dopiero po złożeniu tych doznań wyrokuje: pali się las. To, co postrzegamy jest «postacią» [*gestalt*], pewną całością, w której potrafimy wyróżnić — *ex post* — wiele elementów, ale której nie musimy umieć charakteryzować przez wyliczenie owych elementów i opis wzajemnych między nimi relacji”.

przedmiotów takie same. Ze względu na nieokreśloność liczby i rodzaju takich czynników, w większości wypadków to założenie jest w jaskrawy sposób niespełnialne.

10. Nie można jednak wykluczyć, że w pewnych specjalnie spreparowanych okolicznościach da się racjonalnie wprowadzić klauzulę *ceteris paribus* i skonstruować sytuację, w której używanie potocznych wyrażen nieostrych powoduje konfuzję. Nieostrość oddaje nieocenione usługi w potocznej, codziennej komunikacji, może się natomiast przyczyniać do trudności w sytuacji zdecydowanie niecodziennej. Rzeczywiście, żądanie, by zdecydować o granicy stosowalności wyrażenia „wysoki” w stosunku do pułku wojska ustawionego w szeregu według wzrostu, może być kłopotliwe. Wszakże czy jest to kłopot logiczny?

Użytkownik języka, postawiony w trudnej sytuacji, ma do dyspozycji jeszcze jeden instrument pomocniczy. Jest nim precyzacja. Nie chodzi tu jednak o sprecyzowanie zakresu używanego wcześniej wyrażenia nieostrego, gdy proponuje się „na potrzeby dyskusji” jakąś definicję regulującą (najczęściej jedynie częściową)²¹, ale o wycofanie kłopotliwego wyrażenia i zastąpienia go innym, precyzyjniejszym — czyli o korektę pragmatyczną, nie logiczną.

W wielu koncepcjach nieostrości możliwość ta jest ignorowana. Zwraca się często uwagę na to, że wiele wyrażen nieostrych służy do opisywania zjawisk przynajmniej *quasi*-ciągłych w ramach możliwie ubogiej, *ergo* ekonomicznej siatki pojęciowej²². Nie zwraca się już uwagi na to, że nie jest to przecież jedynie sposób radzenia sobie z ciągłością zjawisk. Wyrażenia nieostre, dopóki nie powodują nieporozumień (tj. dopóki rozmówcy mogą się porozumieć co do ekstensji pozytywnej), są bardzo wygodne: przyspieszają i upraszczają komunikację. W razie trudności jednak, gdy trzeba np. precyzyjnie sklasyfikować wielu ludzi według wzrostu (jak w powyższym przykładzie), w stosunku do badanego zjawiska określa się jakąś metrykę i wprowadza odpowiednio dokładną jednostkę miary; porzuca się wtedy wyrażenia nieostre jako pragmatycznie nieadekwatne.

²¹ Taka precyzacja *sensu stricto* może być natomiast jedną ze strategii negocjacyjnych w rozmowie. Wielu uczestników dyskusji o nieostrości przyznaje, że precyzacja tego rodzaju nie jest zmianą „ogólnego” znaczenia danego wyrażenia (por. J. Odrowąż-Sypniewska, dz. cyt., s. 18–19). *Nb.* precyzacja ta nie musi zachować wartości logicznej zdań nieostrych w ujęciu i nadawcy, i odbiorcy. Nadawca i odbiorca ustalają pewną precyzację, na podstawie której reinterpretują sporne zdanie uznając, że w postaci pierwotnej było niezrozumiałe (i nie podlegało ocenie co do wartości logicznej). Rezultaty mogą być rozmaite: nadawca podtrzymuje swoją wypowiedź w starym brzmieniu, ale w nowej interpretacji, jako prawdziwą i odbiorca na nią się zgadza wycofując obiekcje; nadawca zmienia wypowiedź uznając, że przy nowej interpretacji poprzednio użyte wyrażenie było nietrafne (wypowiedź fałszywa) itp.

²² Por. tamże, s. 137.

Pisze się, że pojęcia nieostre nie mają precyzyjnych granic, bo nasze zmysły są nieprecyzyjne²³. To prawda. Pisze się jednak także, że niedokładność spostrzegania jest usuwalna, podczas gdy nieostrość usuwalna nie jest²⁴. Tymczasem jedno i drugie jest usuwalne lub nieusuwalne dokładnie w tym samym stopniu. Z danego wyrażenia — bez zmieniania jego znaczenia w drodze precyzacji — nie można usunąć nieostrości, podobnie jak nie można usunąć niedokładności z dokonanego już spostrzeżenia. Skoro jednak uznamy za wskazane (z powodów pragmatycznych) uściślić spostrzeżenie, w drodze użycia innych, precyzyjniejszych środków (np. przyrządów pomiarowych), równie dobrze możemy zdecydować się na uściślenie odpowiedniej wypowiedzi i użyć innego, precyzyjniejszego wyrażenia, eliminując tym samym nieostrość²⁵.

Odpowiedź brzmi więc tak: żądanie używania wyrażeń nieostrych w sytuacji paradoksogennej jest pragmatycznie irracjonalne. Świadomy i odważny użytkownik języka może dość wyzywająco powiedzieć, że nie tylko przesłanka warunkowa jest w większości sformułowań paradoksów fałszywa, ale że czasem fałszywa jest przesłanka kategoryczna: nie wolno powiedzieć „wysoki” o najwyższym w pułku 195-centymetrowym sierżancie, jeżeli naszym zadaniem jest klasyfikacja całego pułku pod względem wzrostu; jest to pragmatycznie niepoprawne. Odpowiedź ta, choć w pierwszej chwili wygląda dość nieintuicyjnie (stąd żartobliwa uwaga o potrzebnej „odwadze” użytkownika), jest zupełnie naturalna na gruncie spostrzeżenia, że w pewnych sytuacjach (w pewnych kontekstach pragmatycznych) orzekalność predykatów nieostrych w ogóle nie zależy od konkretnej wartości jakiejś wielkości/cechy precyzyjnej (zob. p. 8). Skoro zgadzamy się, że o pewnych sygnałach można orzec predykat „długi” lub „krótki” niezależnie od faktycznej ich długości (zależnie natomiast od względnej długości w stosunku do innych sygnałów), nic nie stoi na przeszkodzie, by zgodzić się, że o pewnych ludziach nie można orzec predykatu „wysoki” lub „niski” niezależnie od faktycznego ich wzrostu, a tylko zależnie od względnego wzrostu innych ludzi w ich otoczeniu.

11. Rekapitulacja.

Pragmatyczna koncepcja racjonalności rozwiązuje problem wartości logicznej zdań nieostrych: w konkretnym użyciu stosowane są one zawsze w zakresie ostrości i są wtedy prawdziwe lub fałszywe, w dyskursie bezosobowym nie są

²³ Por. tamże, s. 144.

²⁴ Por. tamże, s. 141.

²⁵ Powiada się też, że „wyrażenie [takie, jak] «łysy» jest nieostre ze względu na znaczenie, jakie posiada, a nie dlatego, że istnieją ludzie z określoną ilością włosów [i że] pozostałoby [ono] nieostre, nawet gdyby wszyscy ludzie byli albo zupełnie łysi, albo mieli bardzo bujne czupryny” (tamże, s. 118). Cóż, gdyby ludzie byli tacy od początku, wyrażenie „łysy” nigdy nie powstałoby jako nieostre. Gdyby zaś ludzie stali się tacy nagle, nieostre wyrażenie „łysy” wyszłoby z użycia. W jego miejsce zaczęto by używać innego, ostrego wyrażenia (najprawdopodobniej równokształtnego ze starym).

zdaniami *sensu stricto*, ale pewnymi funkcjami zdaniowymi — i w ogóle wartości logicznej nie mają ani nie potrzebują.

Możliwość powstania różnicy zdań między nadawcą i odbiorcą wypowiedzi wiąże się z drugim rzędem nieostrości. Zjawisko to jest więc w pragmatycznej koncepcji nieostrości uwzględnione, a strategie negocjacyjne co do znaczenia użytego wyrażenia pozwalają sobie z tym zjawiskiem poradzić. Trudno powiedzieć, czy to jest należyte wyjaśnienie nieostrości drugiego rzędu, trudność ta wiąże się jednak z niedookreśleniem wymogów stawianych dobremu wyjaśnieniu w tej sprawie. W każdym razie inne koncepcje, w szczególności koncepcje semantyczne, również co najwyżej uwzględniają to zjawisko w proponowanym przez siebie modelu nieostrości.

Paradoksy nieostrości uchylane są z powodów pragmatycznych. Twierdzi się, że w sytuacji grożącej paradoksem nie należy używać wyrażeń nieostrych. Są one zarezerwowane dla sytuacji, w których w danym momencie nie zajmujemy się naraz licznymi przedmiotami o własnościach, których rozkład jest *quasi*-ciągły. W zależności od okoliczności uchyla się tu przesłankę warunkową paradoksu, a nawet w niektórych wypadkach przesłankę kategoryczną, co jest równoznaczne ze stwierdzeniem niestosowalności danego wyrażenia w danych okolicznościach.

Rozwiązania te są możliwe dzięki wyróżnieniu w języku naturalnym języka potocznego *sensu stricto*, w którym nieostrość występuje istotnie, i języka technicznego, z którego może być ona wyeliminowana. Najważniejszą cechą funkcjonalną pierwszego jest łatwość i płynność komunikacji, tego drugiego zaś — precyzja. Jednakże w każdym wypadku, w którym łatwość i płynność komunikacji w ramach języka potocznego *sensu stricto* jest zakłócona ze względu na jaskrawy brak precyzji, użytkownicy tego języka mogą dokonywać dwojakiego rodzaju precyzacji, w pewnym stopniu „utechniczniając” swój język. W szczególności wszystkie wypadki paradoksów mogą być tą drogą unieszkodliwione.

12. Kontekst polemiczny dla pragmatycznej koncepcji nieostrości tworzą przede wszystkim tzw. teorie semantyczne (teorię epistemologiczną uważam — za Odrowąż-Sypniewską²⁶ — za zdyskredytowaną). Teorie te opierają się na wyrafinowanej logice i subtelnych dystynkcjach. Nie jest to jednak ich siłą, lecz słabością. Skoro niedopasowanie pojęć i wyrażeń do epoki, o której się mówi, nazywa się anachronizmem, teorie semantyczne można żartobliwie nazwać „analogizmem”. Co najmniej dziwnie wyglądają bowiem wielostłowne dyskusje o właściwym dla ujęcia nieostrości metajęzyku, o stosowalności bądź niestosowalności konwencji T, o rodzajach wartościowania czy prawdy — w sytuacji, gdy w języku potocznym *sensu stricto* nie da się oddzielić metajęzyka od języka przedmiotowego, a tym samym skonstruować poprawnej semantyki w nowoczesnym sensie; w języku tym nie stosuje się wyrafinowanej logiki, większość

²⁶ Por. tamże, s. 147.

wnioskowań w nim prowadzonych, to wnioskowania z logicznego punktu widzenia niepoprawne (np. przez analogię lub przez indukcję „przyrodniczą”), a dystynkcje pojęciowe odgrywają marginalną rolę. Niebagatelną rolę za to odgrywają w języku potocznym kwestie pragmatyczne — te jednak są przez teorie semantyczne zupełnie ignorowane. Zdarzają się wprawdzie głosy rozsądku (McGee i McLaughlin wołają np. o umiar w mnożeniu pojęć prawdy dla języka potocznego²⁷, a Simons apeluje, by poprzestać na nieostrości drugiego rzędu, bowiem kolejne są już zupełnie niepotrzebne z praktycznego punktu widzenia²⁸), pozostają jednak odosobnione i nie wykraczają poza sprawy stosunkowo drobne.

Pragmatyczna koncepcja nieostrości jest z pewnością wielkim uproszczeniem. Wymaga jeszcze wielu badań i analiz, by mogła stać się rozwiniętą teorią. Sądzę jednak, że wobec widocznych trudności teorii semantycznych warto — w duchu dawniejszych ujęć²⁹ — pójść w tę stronę.

Pragmatic approach to vagueness

Rules of meaning for vague expressions always contain a pragmatic part that varies with the circumstances in which the utterance containing the vague expression is made. Sometimes the pragmatic part dominates the lexical part, and then we may apply the expression regardless of the absolute value of the most relevant features or the salient aspect of the object, underrating the importance of the factors that normally decide about the use of an expression. This emphasis on the pragmatic aspect solves the sorities paradox. First, the conditional premise need not be taken for granted, and in fact, it can even be rejected on pragmatic grounds. Second, we may reject the categorical premise of the paradox, too. We should also note that vagueness does not permeate all natural language. If we distinguish between personal and impersonal discourse, we will notice that vagueness can be effectively removed from the impersonal discourse, for in every dubious case we can always find an expert that will find relevant regulations that dispel the vagueness. As for the personal discourse, it is assumed that the speaker always applies his/her expressions only to objects that belong to the positive extension of the term. Statements made through such utterances are simply true or false. The problem only arises if for the hearer the objects mentioned fall in the borderline. But then the vagueness is a pragmatic problem of interpretation, and not a logical problem of truth-value.

²⁷ Por. tamże, s. 31.

²⁸ Por. tamże, s. 47.

²⁹ Por. J. Jadacki, *Wstęp*, w: J. Odrowąż-Sypniewska, dz. cyt., s. 1–3.